

współczesnych opracowań



Fragment sceny z „Burzy” Szekspira. Miranda — Janina Nowicka i Ferdynand — syn króla Neapolu — Tadeusz Janczar

DO historii należy już dyskusja nad Teatrem Ludowym w Nowej Hucie — czy powinien tam pozostać, czy jego charakter, styl jest, czy też nie jest zbyt rudny dla widza niewyrobionego. Dziś wszyscy już wiedzą, że teatr potrzebny, że potrafił on wyshować owego „surowego” widza i zrobić to być może lepiej niż inne placówki przywiązane do tradycyjnych form i do mieszczańskiego repertuaru. Bo cóż stąd, że tu w Nowej Hucie sięgano po sztuki współczesne, a repertuar klasyczny opracowywano według założeń nowoczesnej inscenizacji. Przecież właśnie owa nowoczesność — jak wyjaśniła kilka lat temu Krystyna Skuszanka, dyrektor teatru — polega na znalezieniu takich środków wyrazu artystycznego, które najlepiej uwypuklą treść sztuki, najplastyczniej, w sposób najbardziej zrozumiały, przemówią do widza, przekazując mu całe bogactwo myśli by u-

wypuklić zawarty w nim humanizm utworu. Bo to chyba jest właśnie istotną cechą teatru nowohuckiego, że zwraca się on do widza jak gdyby w sposób bezpośredni, sugerując mu zwrócenie uwagi na prawdy, nad jakimi należy się zastanowić, zachęcając go do przemyślenia tego, co na scenie zobaczył.

Jest to też niezbyt częsty u nas przykład teatru „zespołowego” tzn. takiego, w którym wszyscy aktorzy mają wspólne dążenia, wspólne twórcze ideały. Trzeba żałować, że teatr nowohucki tak rzadko odwiedza inne miasta i zazdrości uprzywilejowanym pod tym względem Katowicom, gdzie zespół Skuszanki wystepuje gościnnie z każdym prawie swoim przedstawieniem,

— My nie jesteśmy teatrem objazdowym i stąd mamy niewielkie możliwości występowania poza „granicami” własnego teatru — mówi Krystyna Skuszanka. W Katowicach mamy stałą publiczność i z góry wykupioną widownię. Przyjazdy do Warszawy by’v zawsze dotowane, teatr z własnych funduszy nie może sobie na to pozwolić.

— Wprawdzie nie zobaczymy nowohuckiego zespołu, ale będziemy mieli możliwość obejrzenia powtórzonej przez Panią w Teatrze Powszechnym w Warszawie inscenizacji „Burzy” Szekspira.

— To zupełnie wyjątkowy wypadek. Myślę, że innej sztuki nie chciałabym powtarzać. „Burza” ma dla mnie specjalną wymowę i tak bogaty ładunek myśli filozoficznej, że chętnie przygotowałam ją po raz drugi. Miałam tu okazję wykorzystać pewne doświadczenia, jakich dostarczył spektakl w Nowej Hucie. Wpłynęło to na jakieś zresztą bardzo niewielkie zmiany opracowania, ale zasadnicza interpretacja i konstrukcja formalna pozostały te same.

— Czy Pani obecny gościnny występ w Warszawie jest zapowiedzią podobnych w przyszłości?

Sto
Pomoczek

— Wszystko, nad czym chciała-
bym pracować, pragnęłabym zo-
baczyć właśnie w naszym teatrze.
Obecnie związał się z nim na stałe
Jerzy Broszkiewicz, który pracuje
nad swoją nową sztuką „Głupiec i
inni” — próbą współczesnego mora-
litetu. Sztukę tę reżyserować bę-
dzie J. Szajna, który opracuje też
scenografię. Będzie to jego reży-
serski debiut:

— A co jest w dalszym reper-
tuarze?

— Już przystąpiliśmy do prób
sztuki serbkiej z XVI w., którą po-

kazywał w Polsce jugosłowiański teatr w czasie swoich gościnnych występów. Premiera przewidziana jest na luty. Następna pozycja, to „Oresteja” Ajschylosa. Będę przygotowywała ją razem z J. Krasowskim. Muszę powiedzieć, że bardzo boimy się tej pozycji, ponieważ pragnęlibyśmy przy tej okazji znaleźć formę najbardziej odpowiednią dla antycznego teatru, a jednocześnie najbardziej komunikatywną dla dzisiejszego widza. Wybraliśmy „Oresteję” z uwagi na to, że jest to, moim zdaniem, najwybitniejsze dzieło ówczesnego teatru i może najwybitniejsze dzieło do dziś.

Kolejną premierą będzie nowa sztuka Broszkiewicza „Dziejowa rola Pigwy”. Jest to historia jak gdyby trzech kolejnych rozczarowań, można by to określić jako optymistyczną historię pechowca.

Chcemy również przygotować sztukę autora izraelskiego Aloni „Ponad wszystko najokrutniejszy jest król”. Została ona już przetłumaczona z hebrajskiego.

— W tym roku przypada pierwszy jubileusz pięćdziesięciu lat istnienia Teatru w Nowej Hucie czy...

— Właśnie na pięćdziesięciolecie przygotowujemy „Oresteję”. Jestem pełna nadziei, że będzie to także okazja do tego, aby teatr nasz otrzymał wreszcie tak bardzo potrzebne zaplecze. W planie budowy tego zaplecza jest przewidziana sala prób, w której chcielibyśmy uruchomić drugą scenę.

Rozmawiała

Z. JASTRZĘBSKA